

książąt rodziny królewskiej, i przybyło kilku książąt obcych, udających się do Moskwy. W zeszłą niedzielę cały dwór z obecnymi gośćmi zebrany był w Charlottenburgu, w celu obchodzenia rocznicy zmarłego króla; wieczorem powrócił do Sanssouci. Z ministrów są obecni w Berlinie p. Manteuffel i p. Raumer; w parę dni powróci z wód Ischl p. Heidt; zaś p. Westphalen teraz dopiero wyjechał do Reichenhall. Przez powrót dworu, zamieszkałego stale w Potsdamie, Berlin nie na wewnętrznie życie i ruchu nie zyskał. Fizjonomia jego cicha, spokojna, jednostajna jak miasta prowincjonalnego. Jedynie pod Lipami jaki taki ruch, który sprawiają przejeździ cudzoziemcy, mieszczący się ile możliwości w domach zajezdnych tej ulicy. Wojska nawet mało widać, bo to odbywa ćwiczenia częściowe, gotując się do manewrów za miastem. Same tylko ogrody letnie przez różne przedstawienia, zabawy i koncerty przypominają jeszcze, że się żyje w stolicy. Będzie jeszcze ciszej, gdy się rozjadą uczniowie uniwersytetu, który z końcem tego tygodnia zaczyna swoje wielkie wakacje trwające aż do 15go października. Życie młodzieży uniwersyteckiej nie ma tu wprawdzie tak odrębnego charakteru jak po innych uniwersytetach, i do takiego skandalu, jaki niedawno temu zaszło w Heidelbergu, nigdy by tutaj przyjść nie mogło. Odróżnia się wprawdzie i tutejsza młodzież uniwersytecka, rozumie się niemiecka, noszeniem różnego koloru czapek na znak pochodzenia swego z tego lub owego kraju; dzieli się na tak zwane landsmanschafty; zachowuje w pożytku pomiędzy sobą pewne stare formy burszowskich obyczajów; bije się na rapier, knepuje, chałasuje, śpiewa, wypija codziennie masy piwa. Ale to wszystko nie ma żadnego znaczenia, ginie w życiu stołecznego miasta, albo pomiędzy czterema ścianami prywatnego lokalu lub knejpy. Taki syn muz nie osmieli się obrazić szpizbrygera, bo wie, że ten nie poszedłby skrzyć się na niego do władzy uniwersyteckiej, lecz samby sobie na miejscu wymierzył sprawiedliwość. Zresztą zamożniejsza w większej części młodzież uciesza się na tutejszy uniwersytet. Goni za modą, za elegancją, za życiem garsonowskim, i stara się nawet pozbyć pozorów, że chodzi jeszcze na uniwersytet. Tak mianowicie żyje młodzież zagraniczna, której liczba nie mała. Przyczynia się ona do ożywienia miasta, i gdy wyjedzie na wakacje widać tego skutek.

Na tegorocznym obchodzie rocznicy zmarłego Króla przez uniwersytet, mowę zastósowaną do uroczystości miał czasowy rektor Ehrenberg w języku niemieckim. Dawniej mowy podobne miewano w łacińskim języku. Od kilku lat wyszło to z zwyczajów, co tylko pochwalnie można. Rektorem na przyszły rok obrany został prof. wydziału filozoficznego Dr. Trendelenburg. Instalacja nowego rektora odbyła się, po poprzednim potwierdzeniu wyboru przez Króla, dnia 15 października, który jest dniem urodzin panującego Króla.

W bieżącym tygodniu mamy pewien rodzaj prowincjonalnej wystawy w mieście, to jest jarmark na wszystko co tylko do domowego gospodarstwa w wszelkiego rodzaju sprzętach i do ubrania i stroju potrzebne. Z okolicznych wsi i miasteczek, o kilka i kilkanaście mil przybywają z towarami i wyrobami swemi profesjonaliści wszelkiego imienia, i już to w budach i tarczach, już pod gołęb niebem rozkładają się na pierwszych placach i ulicach miasta. Życia pełno, jak zwykle na jarmarku. Berlin przestaje być w takim czasie stolicą. Kupno idzie od ręki, bo wszystko tańsze niż w zwyczajnym czasie w mieście. Wszystkie gospodynie opatrują się w takim czasie w wszelkiego rodzaju potrzeby domowe. Wiele także kupują drobni handlarze tutejsi dla zarobku. Wiele wyrobów mogłoby pójść na tegoroczną wystawę bruk-elską, która właśnie takim przedmiotom jest poświęcona. Wiele jest bud takich, w których sztuka przy sztuce kosztuje tylko 6 pols. groszy, a mieszczą się w nich niemal wszystkie drobniejsze sprzęty, których człowiek w gospodarstwie swem potrzebuje. W porównaniu z temi cenami chleł jest najdroższym artykułem życia. Lecz i w etnograficznym względzie jarmark taki jest zajmującym; bo można zobaczyć na nim fizjonomie i ubiory netylko prowincyi brandenburskiej, ale i pomorskiej, saskiej i śląskiej; a nadto można lingwistycznie nauczyć się praktycznie poznawać różnicę dialektów.

Bundestag odroczyl się do 30go października.

P. Bismark-Schoenhausen przybył tu wczoraj i miał wczoraj posłuchanie u Króla. Przybył tu także były gospodarz moldawski ks. Gika. W. Książę Michał który dotąd bawi w Karlsruhe, przybędzie tu dopiero

przed samym odjazdem cesarzowej matki, oznaczonym na 12go b. m.

Z nad dolnej Elby 4 sierpnia.

Przecież i Hamburg dużej ocągając się niemógł z instytucją, która nareszcie spełni życzenia większości kupców robiących interesy nie własnymi tylko kapitałami. Prawie jednocześnie zjawily się prospekta dwóch założyły się mających banków. Pierwszy pod nazwą *Vereinsbank* fundowany kapitałem 20 milionów marek (100,000 akcyj po 200 mb.); drugi pod nazwą *Actienbank* fundowany także kapitałem 20 milionów (40,000 akcyj po 500 mb.) Już za pojawieniem się pierwszego prospektu, robiły się interesy na giełdzie 10% wyżej pari, gdy tymczasem podpisy na akcje dopiero po jutrze tj. 7go się rozpoczyna.

Pod Kiel stoi okręt wojenny angielski o 100 działach „*St. Jean d'Acre*“, pod komendą kapitana King przybyły tam w zeszły piątek, aby zabrać lorda Granville z żoną i ze swiatą złożoną ze znakomych lordów Roberta Peela, Leveson Gower, margrabia Stafford, hr. Lincoln, lordów Seymour, Burgersch, Ashley, Dudley Ward, Cavendish, John Acton, Leicester, Ponsonby i t. d. Zabawna rzecz, że *Hamburger Nachrichten* donoszą niabyto z Petersburga, że wszystkie te osoby już przybyły do Petersburga 28 lipca, a w tym samym numerze z Kiel piszą znów, że 4 sierpnia lord Granville wyjechał z Kiel do Petersburga. „*St. Jean d'Acre*“ pyszny liniowy okręt szrubowiec, odbywał kampanie pod Sebastopolem i na morzu bałtyckim. Drugi pokład do połowy urządzony na kajuty dla swiaty lorda Granville, którego salony obok salonów kapitana okrętu, z wielkim przepychem przyrządzone.

Osada okrętu *) składa się z 900 ludzi, między niemi 200 żołnierzy wojska lądowego, jako straż honorowa. Okręt mieści może 2000 ludzi. Ponieważ na drugim pokładzie w miejscu gdzie działa zwykle stoją, urządzono kajuty, przeto część dział pozostała w Anglii. Zresztą ogromny ten gmach pływający, zaopatrzony we wszelkie potrzeby i zbytki. Są tam całe obory, krowiarnie, owczarnie, kurniki, stajnie, lazaret, w którym nawiasem mówiąc, 60 chorych; obok lazaretu leżał na pokładzie majtek w kajdanach przykuty za pijaństwo. Ludzie doborowi, kapela zaś nieszczególna. Materiał dział, kacz, strzelb, między którymi gwintówki *à la minié*.

Dziś w poniedziałek okręt ten puszcza się w podróż do Petersburga. W sobotę przybył do Kiel okręt króla duńskiego „*Sleswig*“, który wczorajem zabrawszy królewicza szwedzkiego Oskara, popłynął do Korsoe. W Kopenhadze spodziewano się widzieć królewicza, chcąc mu okazać wdzięczność za demonstracje skandydynamie okazane za pobytu duńskich studentów i naturalistów w Sztokholmie i Chrystianii. Jednak królewicz uda się tylko do Frederiksberg, aby powitać króla.

W Hamburgu wszystko zresztą starym idzie trybem. Teatr odświeżony po kilku-miesięcznej przerwie, otwarty został w piątek tragedją „*Essex*“ Laubego, w sobotę „*Tannhäuser*“, a wczoraj znowu „*Essex*“. Ciekawość sprowadziła na pierwsze przedstawienie mnóstwo widzów. Ale wczoraj i onegdaj próżna straszna. Drobór osób nie szczególnie i rokować wielkiego powodzenia niemożna, chociaż p. Hiller rozrabia chwałę nowych aktorów w *Hamburger Nachrichten*. „*Tannhäuser*“, produkcja znanego demokracji Wagnera, niedziw więc, że do smaku Glasbrennera przypada — ale coż kiedy publiczność niedopusi, a upały nieznosne od zwiędzenia odświeżonego i farbami cuchnącego teatru wstrzymują. Przytym prima donna p. Palm-Spazer już niemołda, a druga zbyt otyła p. Witt; były piwowar hamburski p. Humbser pierwszym tenorem itd. Takiego gatunku i reszta nowych artystów. O chórach niemów, osobliwie o żeńskim, bo w nich nie ujmującego. Lepsze zwastuje nadzieje teatr drugi, „*Thalia*“ p. Maurice, który i w zeszłym roku chlubne obierał dowody zadowolenia publiczności i dobrze mu z tem było. Szczególna rzecz, że żydzi, którzy od nieszczęśliwego równouprawnienia wszystko tutaj ogarniają, mają w swem ręku i instytutu sztuki. P. Sachse czy Sachs pochodzenia żydowskiego z Wrocławia; p. Maurice alias Schwarzenberger także takiego pochodzenia. Gazety tutejsze, z wyjątkiem *Börsenhalle* i *Reformy* także w rękach izraelitów. Hartmayer właściciel *Hamb.*

*) Podaję te szczegóły, bo sam byłem wczoraj na „*St. Jean d'Acre*“, gdzie z wielką grzecznością przyjęty byłem przez oficerów, którzy mnie oprowadzali po wszystkich częściach okrętu.

Nachr. ma być z tego rodzaju. Skład jego redakcyi i korespondentów również powiększył części albo żydzi, albo przeczrzy. Redaktor *Hamburger Correspondent*, żyd także; do składu redakcyi *Börsenhalle* także wchodzi żydzi. Są to stosunki uderzające i rażące niekiedy. Tak np. szewc mój p. Gerville, jest majorem i dowódcą batalionu, nosi takie same szlify co p. Hartmeyer. Niemal się zdziwiłem, gdy pierwszy raz zoczył na koniu przed batalionem gwardyi obywatelkiej mojego szewca, który jeżeli w sztuce wojennej tak biegły jak w sztuce swojego zawodu, natedy dzielnym z niego wojownik.

Wiedeń 6 sierpnia. JCKAp. Mość odjechał wczoraj wieczór z Laxenburgu na kilka dni do Ischl.

JCKAp. Mość raczył zamianować dotychczasowego nadwyzcajnego posła i pełnomocnego ministra przy dworach W. ks. meklemburgskich i wolońych miastach hanzeatyckich Hamburga, Lubece i Bremie, rzeczywistego szambelana swego barona Ferdynanda Mens-hengen, w tym samym charakterze w Szwajcaryi, a byłego jeneralnego konsula i agenta w Multanach bar. Henryka Teste ministrem rezydentem przy wzmiankowanych miastach wolońych.

Lloyd piesz. pisze, iż stanowczo postanowiono poprowadzić koleją wschodnią Cesarza Franciszka Józefa przez komitat Somodski. Zgromadzili się znaczniejsi przedsiębiorcy tej kolei i znaczniejsi obywatele tego komitatu i postanowili wezwać gminy i właścicieli dóbr w celu przyłożenia się w budowlach kolei należących, jeżeli zechcą, aby koleją z Budy do W. Kaniszy idąca przecinała komitat somodski. Jeżeli doniesienie *Lloyda* jest prawdziwe, wtedy dziwić się tylko należy, dla czego nie wypuszczają na licytację przywileju prowadzenia kolei, a wtedy która okolica większe poniesie ofiary, ta koleją dostanie, bez względu czy kierunek naturalny linii tego wymaga lub nie.

Kolej z Osieka do Cieplic wykończona ma być w ciągu półtora roku, a ruch na niej w 3 miesiące potem ma być otwarty.

Volksfreund utrzymuje, że hr. Zichy na szczególne żądanie Cesarza JMości przyjął posadę dyrektora kolei centralnej włońskiej i w skutku tego ustąpił z rady zawiadowczej kolei nadszańskich.

Listy zastawne nowe banku kredytowego utworzonego przy banku narodowym wiedeńskim, przynoszące 5% pojawiły się już w obiegu, i wymieniane są na gotówkę po 99 do 99 1/4.

Królestwo Polskie.

Podajemy dzisiaj obraz stanu urodzajów tegorocznych w Królestwie Polskiem, w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, zebrawszy uporządkowany wiadomości i listy z prowincyj tych albo *przez nas* otrzymane, albo w *Kronice Warszawskiej* zamieszczone.

Piszą nam z *Proszowskiego* 4go sierpnia: „Oziminy w naszej ziemi, zwaney polskim Egiptem, a nawet w całym dawnym województwie krakowskiem, szczególniejsze pszenice, są dosyć piękne i okazują się namfotne; w wielu jednak miejscach Olkuskiego powiatu żyta wyległy pod śniegiem i są bardzo rzadkie, jare zaś zboża, owsy i jęczmiona średnie lub liche, wypalone posuszają trwającą w drugiej połowie maja i w pierwszej połowie czerwca. Ziemiańscy wszędzie wydają się bujne, mianowicie po dziesięcioletnim nieurodzaju tej jarzyny; dotychczas nigdzie niemożna dostrzedz zarazy, która od lat kilku niszczyła ziemiaki mimo przedsięwziętych środków, odmiany sadzenia, produkowania ich z nasienia itd.; w tym roku mało zarządczych środków przedsięwzięto, a ziemiaki zrodziły się obficie; widać, że niewyśledzono bynajmniej przyczyny zarazy. Kilkoletnia ta klęska przyniosła jednak pożytek: zniszczyła błędny kierunek wielu gospodarstw rolnych zwróconych przeważnie do produkowania ziemiaków a następnie wódki, ze szkodą produkcyi zbożowej; sprawiła, że większe siły i staranność obrócono do uprawy zbóż, a w stosowniejszych granicach zamknięto uprawę chybających ziemiaków i wyrób wódki. Inne jarzyny szczególniejsze kapusty, liche z powodu posuchy. — Pogoda od dwóch tygodni nieprzerwanie prawie trwająca sprzyja żniwom; oziminy już prawie ze rane. Lecz ceny najmu do żniw z każdym rokiem wzrastają; dziwi nas iż w niektórych okręgach Galicyi uskarżają się, że płacą po ewangierze, to jest po 40 groszy robo-

tnikowi do żniwa; u nas choć jeszcze jest pańszczyzna, niewystarczająca jednak nigdy do sprzątnienia zbóż z pola, płaci się żniwiarzowi dziennie 2 do 3 przeszło złotych polskich. Nadwyzcaj nas przeto ucieszyła wiadomość donosząca, iż żniwiarka p. Rolbieckiego okazała się w kilku doświadczeniach i próbach pod Warszawą czynionych, dobrą i odpowiednią swojemu celowi maszyną. W naszym województwie kilka osób, to właścicieli ziemskich, to mechaników pracowało nad urządzeniem i budowaniem żniwiarki, jako to: pp. Tymieniecki, Żwan i inni; niektóre z tych żniwiarek szczególniejsze Tymienieckiego żęły nawet dobrze, lecz w użyciu na większy rozmiar okazały się zawsze jakieś niedogodności, to wielki ciężar maszyny, to jej kosztowność itd. — Zaraza na bydło zwana księgosusz, chociaż zmniejsza się, okazuje się ciągle w wielu miejscach; od roku wielkie poczynała ona szkody w powiatach kieleckim, stobnickim i miechowskim; wiele gospodarstw zniszczało przez upadek inwentarzy niewszystkie grunty uprawionej, i znaczny potrzeba kapitałów dla ich podniesienia. Zawijając się właśnie towarzystwo zabezpieczenia przeciw zarazie na bydło, zapobiegnie w części złemu na przyszłość.

Donoszą nam z *Kaliszkiego*: „...Kaliszkie będąc dzisiaj częścią gubernii warszawskiej, nie liczy się, jak wiecie, do bardzo urodzajnych ziem w naszym kraju; lecz gospodarstwo rolne, uprawa gruntów a szczególniejsze chów owiec są w naszych powiatach wyżej może niż w innych częściach kraju posunięte, chociaż od lat kilku wszędzie widać znaczny postęp w rolnictwie, i w połowie może dóbr prywatnych w Królestwie zaprowadzone jest płodozmiennie lub zbliżone do niego gospodarstwo rolne. Zbiory ozimin są w tym roku w naszych stronach średnie, miejscami piękne, lecz bujnymi jarzynami mało kto się pochłubi. W okolicach jednak Wielunia i Piotrkowa grady poczyniły wielkie szkody; w niektórych wsiach wybiły zupełnie zboże, a biedni mieszkańcy żywić się będą tylko ziemniakami, które w tym roku obficie się zrodziły...“

„...Ziemie Sandomirskie, które wraz z południowo-wschodnią częścią krakowskiego od Proszowic i Szklarni zaczęły, są pszenicznym krajem, wydały w tym roku średni plon pszenicy; jarzyny w wielu miejscach chybiły...“

Podobne doniesienia o średnim urodzaju ozimin, średnim lub lichym zbóż jarych, otrzymujemy z Lubelskiego, z Mazowieckiego, z Płockiego. Z augustowskiej jednak gubernii mniej pomyślna doszła nas wiadomość; grad i burza wielkie poczyniły tam szkody w zbożach, suchy maj i zimny czerwiec wstrzymał wegetacyę; w niektórych jednak miejscach tej gubernii oziminy są dość piękne. Ze wszystkich także stron Królestwa Polskiego donoszą, iż drzewa owocowe w tym roku prawie nie kwitły, a owoców niema zupełnie.

W odebranych przez nas liście z *Żmudzi* czytamy, iż w tym roku dotknęła tam zaraza ziemniaki a nawet żyto; burza, grad i ulewę wybiły lub powaliły żyto będące najcenniejszym w tamtych stronach zbożem, gdyż pszenicy mało sieją. Owoców również tam niema, gąsienice objadły na wiosnę liście drzew owocowych po sadach a nawet lasy liściowe; daleko większa klęska grozi borom, to jest szpilkowym lasom; pewien rodzaj gąsienic zwaney po niemiecku „*Rouven*“ ukazał się najprzód w Prusach około Tylży i poczyniwszy wielkie spustoszenia w tamecznych lasach sosnowych i jodłowych, rozszedł się stamtąd i pustoszy teraz bory w augustowskiem i na Żmudzi.

O tegorocznych urodzajach w najbujniejszych i chlebobajnych prowincjach, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie podajemy następujące wyjątki z listów zamieszczonych w *Kronice Warszawskiej*. Ze *Slawuty* na Wołyniu, piszą pod dniem 23 lipca:

„Urodzaje w naszych okolicach, a nawet można powiedzieć w całej zachodniej części Wołynia, są w przecięciu średnie. Są żyta a szczególniejsze pszenica wcale piękne, ale można też widzieć tu i owdzie żyta liche, rzadkie a nawet przepalone wiosną posuchą. Jak słyhać mniej więcej tak samo mają się owsy na Podolu i w zachodnich powiatach gubernii Kijowskiej. Mają tam nawet być urodzaje wcale piękne. Ale za to w innych częściach Ukrainy, po nad Dnieprem, w pow. Zwinogradzkim, na pograniczu Chersońskiej gubernii, smutny stan rzeczy. W jednych miejscach wszystko wypalone wiosną po-

Ten system obrachunków dla ludzi nieznających cyfer zdaje się za trudny, a wyprawa długoletnia tak go w zwyczaj wprowadziła, że mi powiadali ludzie, iż się nigdy *Vertrauensmann* niepomylili: I tak np. ma gospodarz w szalasiu 13 owiec, te owce na dzień dają dwie kwarty mleka, a zatem za całe lato może mieć garcy 31, więc przyszedłszy do szalasiu wydoi na raz 706 owiec i ma swą intratę całoroczną oprócz runa i jagnięcia. (D. c. n.)

rują, tu są li miejscowości, w których te gardła dziecięcznie przechodzą z generacyi w generacyę.

Co w tych stronach nawiciej uderza, to ta wspólna własność górskich lasów: Szlachciska to pociesza, że w kameralnych lasach służebności jeszcze niemal obszerniejsze i dowlciejsze jak w partykularnych, hucul tak mało szanuje własność Najjasniejszego Pana jak naszą, co roku przymusza pastwiska (polaniny), pali ukradkiem staropniowe oddalone rewiry, aby mu trawa lepiej rosła bez drzewa, niemając się niechce zupełnie, tak się dzieje jak w P. X. lub Y. W lesie całym chłop pasie, drzewo niemające żadnej wartości on rąbie, wszędzie leżą olbrzymie maszty pognile i polamane, i któż mu zabroni brać to co potrzebuje, byle niebrał na spekulacyę handlową, więc się dziwić niemożna, iż w ogólności chlopi nazywają te lasy *naszemi*.

Jeżeli istotnie używanie stanowić ma na przyszłość gatunek własności, to w przyprowadzeniu uregulowania służebnictwa, będą tu niepospolite trudności, wskazywali mi tu gospodarzy, którzy używają od niepamiętnych czasów tysiące morgów. Państwo Dylatyńskie mające przeszło 4 mile kwadratowe lasowej przestrzeni, czyni ledwie to co dobra wieś Proszowska, mieszkańcy mimo szerokiego używania tych lasów biedni, a to z powodu, że niema żadnego przemysłu, przed-

siębioreczności, wszystko się o lenistwo i apatię rozbiła. Cała ta przestrzeń wysokich gór złożona jest z piaszczowca, tak gęsto rozrzuconego, że iść można kilka godzin niepostawiając nogi na ziemi, z tej przyczyną uprawa owsa i kartofli jest niepodobną, lub też wymagająca pracy nad siły i wole tutejszych mieszkańców.

Nocują z niemi w kolbach (szalasiach) opowiadałem, że i w tamtych Karpatach są kamienie, lecz że za czasów pańszczyzny ludzie na kupki sobie poznosili i teraz tam sieją. Potrzebali głowami mówiąc naiwnie, a dawniej byłoby to mógł *naród* zrobić, lecz teraz praca trudna i tego zwyczaj nie było. Zwyczaj to wszędzie u chlopa dogmat, axiom nie do zbitcia, każdą loikę i argumentacyę zbija tem jednym słowem, patrząc na wysilającą się inteligencyę z wyrazem politowania, bo jak to można rozumować nad tem, co niebyło w zyczu.

Frymarka, handelek, bieganie po jarmarkach, to ich praca, chowają bydło, konie, nie na to aby niemi zarabiać, lecz aby na nich zarobić kilka reńskich. Po szczytach gór widziałem pasące się te sławione huculskie konie ze stalowymi nogami, dla górskich mieszkańców są one takim samym skarbem, jak korsykańskie dla mieszkańców południowej górzystej Europy, lecz jeszcze mają więcej orientalnej rasy, małą kośćistą głow-

kę, sarnie nożki i podziwienia godny instynkt, powiedziałbym śmiało inteligencyę; niestety jak wszystko w ręku wieśniaka degeneruje, tak i te znakomite kuce zdegenerowały, mieszając swą krew z chłopskimi szkapietami, tracą coraz więcej rasę i kształty. Nie jeden gazda (gospodarz) posiada kilka koni, które latem na polaninach się pasą donosząc co 2 lub 3ci dzień, żętyce, ser lub masło do wsi, i służą za wierzchowce na jarmarki właścicieliom, w ziemie na aromatycznym sianie stoją w próżniactwie, tak samo i woły chowają się na sprzedaż wypasione trawą; nawet znaczny chów owiec służy tu za artykuł handlu, aby jagnie przychowac, lub odsprzedać, starą owcę przefrymarczyć, lecz handlu serami niema, jak w innych górach, ten służy za wyłączoną strawę huculowi, który sobie niemożna kupić mąki kukurudzanej, z której w kilka minut ma ulubioną potrawę: w kociołku wiesza nad ogniem wodę, a gdy się zagotuje, sypie mąkę kukurudzianą, zamiesza, posoli i ma bardzo smaczną i zdrową zacierkę; w srodę i piątek pości bez mleka i w tedy znowu ta mąka w wodzie gęsto ugotowana daje placek pieczony nad węglem; inego jada nie znają i byłoby rzeczywiście posilającym gdyby tej mąki nie brakło.

Gospodarstwo to 4-miesięczne huculów na szczytach gór, jest ciekawe i przedstawia szerokie pole do zasta-

